

„Immortaliści”

Książka nie z tego świata! Napisana pięknie, więc czyta się dobrze, ale czy z przyjemnością? O, to już rzecz do dyskusji. Aby rzecz ułatwić, autorka podsuwa ściągę - coś w rodzaju podtytułu: „Jak przeżyłbyś swoje życie, gdybyś wiedział, kiedy umrzesz?”

Niektórzy wiedzą... Chorzy na choroby nieuleczalne, są „humanitarnie” informowani przez niektórych lekarzy, ile czasu zostało im do końca... Dla mnie to rodzaj sadyzmu i mimo, że moje życie leci już mocno z górki, nie interesuje mnie, nie chcę wiedzieć, kiedy nastąpi kres.

Fakt, że odkąd Świat zaludnił homo sapiens trwa walka, może nie o nieśmiertelność, ale o przydłużenie życia. Na razie bez większego powodzenia, bo nawet skuteczna walka z chorobami, która poprawia jakość życia - trwa, ale wystarczy jedna, czy druga wojna, (a toczą się bez przerwy), aby wysiłki ludzi światłych poszły na marne.

Co dzieje się w umysłach tych wspaniałych mężczyzn, że nie mogą żyć, aby sobie nie powalczyć, nie pozabijać – na ogół hipotetycznych wrogów. Najgorsze jest to, że ofiary, to ludzie młodzi, bezbronni cywile, dzieci. Co rodzi w przywódcach narodów tak bezprzykładne okrucieństwo?

Trochę odbiegłam od głównego tematu, ale trudno oddzielić od siebie te dwa problemy: nieśmiertelności i śmierci.

W książce zaintrygował mnie fakt, że problemem śmierci interesują się małe dzieci! Sięgając pamięcią do własnego dzieciństwa, nie przypominam sobie, abym była ciekawa, kiedy mnie to spotka. Bałam się raczej o rodziców, zwłaszcza, gdy któreś chorowało. Nawet małe dzieci instynktownie przeczuwają, że im ktoś starszy, tym bliżej mu do kresu.

Dzieci Goldów są wyraźnie inne. Może to sprawa innej kultury? A może książki o takim ładunku emocji łatwiej się sprzedaje?

Mimo postępów w nauce, mamy w końcu XXI wiek, ludzie korzystają z porad rozmaitych wrózek i jasnowidzów. Niektórzy przysięgają na wszystkie świętości, że „wszystko im się sprawdza” itd.

Jeszcze jedna rzecz: ludzie, a zwłaszcza dzieci, potrafią wypierać informacje, złe wspomnienia, które zatruwają im życie. Dzieci Goldów – wprost przeciwnie!

Oni pielęgnują traumę, jaką wywołała wróżka! One robią wszystko, aby dotrzymać daty. Najszybciej poddaje się najmłodszy: Simon. Przy okazji wychodzi na jaw jego największa tajemnica: orientacja płciowa. Temat ostatnio modny, jak mało który. I znowu podejrzewam autorkę o niecną manipulację.

Ja, hetero – z całego serca współczuję ludziom „homo” i „trans”, i popieram ich trudną walkę o prawa do godnego życia. Świat już się zmienia, ale w prząsnej Polsce to jeszcze daleka droga...

Wracam do lektury. Daniel walczy, jednak wybiera złą drogę. Przypadek, to nie tak miało być. Zostaje Varya. Najbardziej „uporządkowana” z rodzeństwa. Tak się wydaje! I co? Okazuje się, że to najbardziej zaburzona istota z całej rodziny. Autorka daje jej szansę. Czy Varya z niej skorzysta?

Czas odnieść się do wskazówki, a właściwie pytania autorki z okładki. Na to nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Gdybym chciała napisać wszystko to co przychodzi mi do głowy – powstałby cały elaborat. Przecież zależy to od tylu czynników! Od wieku, płci, stanu zdrowia, jakości życia, od tych, dla których żyjemy, których kochamy, którym pomagamy, aby ich życie było łatwiejsze. I wreszcie: Świat jest tak piękny, życie na nim mimo potknięć jest tak ciekawe, że na każdym jego etapie trudno jest odchodzić. Jeżeli już – trudno. Byle tylko krótko trwało, byle nie bolało...

*Maria Zarańska – DKK Sandomierz*